

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Specjalne
wydanie
świąteczne

Rok VII. | 10 DZ. PONIEDZIAŁEK, 8 GRUDNIA 1930 R.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

NR. 341

Skazanie na śmierć inżynierów sowieckich

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie „partji przemysłowej“. — Komsomolcy oklaskują decyzję sądu i wznoszą okrzyki przeciwko Francji.

Cały świat protestuje przeciwko rozstrzeliwaniu luminarzy nauki rosyjskiej

Moskwa, 8 grudnia.
(Telegram własny).
Wczoraj zapadł wyrok w procesie partji przemysłowej. Główni oskarżeni Ramsin, Kalinikow, Łazarew, Tarnowski i Fiodatow
ZOSTALI SKAZANI NA KARĘ ŚMIERCI
przez rozstrzelanie.

Pozatem sąd postanowił skonfiskować ich majątki. Trzej oskarżeni Kurjanow, Łuski i Czytni zostali skazani na 10 lat ciężkiego więzienia, oraz konfiskatę majątków. Skazani przyjęli wyrok zupełnie spokojnie.

Władze komunistyczne w dniu ogłoszenia wyroku obsadzili salę sądową

przez komsomolców, którzy po odczytaniu werdyktu sądu skazującego głównych oskarżonych na śmierć, poczęli oklaskiwać ogłoszony wyrok i
WZNOSIĆ OKRZYKI PRZECIWIW FRAN-CJI ORAZ ANGLJL.

Związki robotnicze urządziły po obojętności uliczną demonstrację, wyrażając swe zadowolenie z tego, iż „wrogowie

proletariatu“ poniosą zasłużoną karę. Do Moskwy nadeszły natychmiast depeche protestacyjne od wielu instytucji i uczonych europejskich, protestujące przeciwko zamiarowi rozstrzelania najwybitniejszych luminarzy nauki sowieckiej.

Zycie skazanych leży obecnie całkowicie w rękach Stalina.

Mord rabunkowy we Wrocławiu.

Ofiarą jego padła kasjerka teatru.

Berlin, 8 grudnia
(Tel. wł. „Expressu“)
Z Wrocławia donoszą, że zamordowano tam wczoraj kasjerkę teatru miejskiego 42-letnią Walli Dietrich która została leżona pod drzwiami mieszkania zastrzelona.

Kasjerka wracała z teatru do domu mając przy sobie tekę, w której znajdowało się 1530 marek. Przed drzwiami mieszkania zastąpił jej drogę jakiś młody mężczyzna, który wyrwał tekę i strzelił do kasjerki, w obawie aby ta nie spowodowała alarmu.

Na znak żałoby w teatrze miejskim przerwano grę operetki „Dolly“. Prezydent policji wyznaczył nagrodę za ujęcie bandyty.

Senator Barthou utworzył gabinet we Szwajcarii.

Paryż, 8 grudnia.
Senatorowi Barthou, który należy do partji radykalno - demokratycznej udało się wczoraj utworzyć gabinet. Lista rządu została wczoraj zatwierdzona przez prezydenta republiki. Nowy gabinet opiera się na większości lewicowo - centrowej.

Ł. T. S. G. — Turysty 2:1 (2:0)

Burzliwy przebieg meczu.
W dniu wczorajszym rozegrane zostało na boisku WKS. spotkanie futbolowe mistrzostwa Łodzi między ŁTSG i Turystami. Zawody zakończyły się niezasłużonym zwycięstwem ŁTSG, w stosunku 2:1 (2:0). Bramki dla ŁTSG, zdobyli: Herbstreich i Sokołowski, przy czym obie padły z winy obrony Turystów. Honorowy punkt dla Turystów uzyskał z rzutu karnego Michalski. W drugiej połowie gra była niezwykle brutalna, przy czym sędzia zmuszony był usunąć z boiska aż trzech zawodników ŁTSG: przyczem jednego z nich za pobicie widza. W ostatnich 25 minutach przewaga Turystów była tak ogromna, że ich bramkarz grał w ataku, pozostawiając pustą bramkę. Sędziował p. Andrzejak.

Łodzianin, międzynarodowy szczur hotelowy aresztowany w Wilnie po występach w całej Polsce.

Ma on na sumieniu 150 kradzieży hotelowych.

Przed kilku tygodniami w jednym z łódzkich hoteli zamieszkał młody, wytworny cudzoziemiec, który podał się za Freda Bigłowa, przedstawiciela pewnej angielskiej firmy technicznej.

Po dwóch dniach opuścił on swój pokój, nie regulując rachunku.

Jednocześnie wyszło na jaw, iż Bilgów okradł zamieszkałego w tym samym hotelu kupca lwowskiego, Wajnrota, któ-

remu zabrał walizkę, zawierającą garderobę, wartości około tysiąca złotych.

Dyrekcja hotelu zwróciła się do policji.

Wszczęte przez władze śledztwo ustaliło, iż owym cudzoziemcem był międzynarodowy szczur hotelowy, łodzianin Jan Kozłowski, występujący pod kilkunastu fałszywymi nazwiskami.

Kozłowski, karany przed osmiu laty za kradzież, dokonaną w swem rodzin-

nem mieście, po wyjściu z więzienia wyjechał zagranicę i wkrótce dał się poznać władzom policyjnym wszystkich niemal większych miast zachodnio - europejskich.

Specjalnością jego były kradzieże hotelowe. Kozłowski działał według ściśle opracowanego planu.

Zajmował numer w najbardziej luksusowym hotelu, podając się bądź za zagranicznego arystokratę, bądź przedstawiciela jakiegoś konsorcjum przemysłowego i po paru dniach zniknął z obfitym łupem.

W ten sposób dokonał on kradzieży w czterech paryskich hotelach, dwóch londyńskich, wreszcie paru niemieckich belgijskich i holenderskich.

Przed trzema miesiącami postanowił wrócić do kraju.

Dowiedział się bowiem, iż policja niemiecka jest już na jego tropie. Udał się przedewszystkiem do Warszawy, gdzie dokonał kilku kradzieży hotelowych, następnie odwiedził Kraków, Lwów i Poznań. W każdym z tych miast udało mu się zdobyć obfity łup.

Na skutek listów gończych, wysłanych przez policję łódzką, która wreszcie ustaliła jego właściwe nazwisko, wczoraj aresztowano go w jednym z hoteli wileńskich.

Kozłowski został osadzony w więzieniu.

Śledztwo ustaliło, iż w ciągu swego krótkiego pobytu w Polsce, dokonał on ogółem 38 kradzieży hotelowych.

Władze francuskie, niemieckie i belgijskie zarzucają mu przeszło sto podobnych przestępstw.

Napad na ucznia Pijani awanturnicy poranili 16-letn. chłopca.

Łódź, 8 grudnia.

Wczoraj o g. 8 wieczorem policja otrzymała meldunek o krwawym napadzie na trzech uczniów gimnazjum Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza.

Uczniowie ci powracali z kina „Przedwiośnie“ w towarzystwie dwóch koleżanek. Gdy znaleźli się w Alejach Kościuszki, jednego z nich 16-letniego Zygmunta Duraję (Abramowskiego 21) zaczepili jacyś dwaj pijani awanturnicy. Ruraj, silnie zbudowany młodzieniec, odepchnął od siebie awanturników. W obronie jego stanęli dwaj pozostali ko-

ledzy.

W tym momencie jednak awanturnicy wydobyli z kieszeni noże i jeden z nich zadał Durajowi cios w lewe udo.

Duraj upadł na bruk uliczny, zalewając się krwią. Napastnik wraz ze swym towarzyszem zbiegł. Przechodnie nie zdołali go przytrzymać.

Do ранego ucznia wezwano pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu. Stan Duraja jest bardzo ciężki.

Policji dotychczas nie udało się jeszcze ustalić nazwisk nożowców.

Demonstracje komunistów w Warszawie Policja aresztowała przywódców pochodu.

Warszawa, 8 grudnia
Na wczorajszy wieczór komuniści warszawscy zapowiedzieli wystąpienia edmonstracyjne przed wzięciem przy ul. Dzielnej, w którym są osadzeni więźniowie polityczni.

Komuniści urządzili dwa pochody, jeden wyruszył z ul. Lubeckiego, drugi z Nowolipiek. Pochody te połączyły się w pobliżu wzięcia, wznosząc okrzyki antyrządowe i domagając się wypuszcze-

nia na wolność więźniów komunistycznych. Przybyły większy oddział policji ny po kilkunastu minutach rozproszył wszystkich demonstrantów. W czasie oczyszczania ulicy aresztowano 4 młodych mężczyzn, którzy szli na czele pochodu i nieśli transparenty o napisach rewolucyjnych. Przewieziono ich samochodem pod silnym konwojem do urzędu śledczego.

Łódź, 8 grudnia

Wczoraj o godz. 12.30 przed domem przy ul. Narutowicza 20 wpadł pod tramwaj 4-letni Abram Rozencweig, syn kuśnierza (Narutowicza 29). Doznał on potłuczeniu lewego policzka. Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy po zostawił go na miejscu.

Komunizm obawia się „kułaków”

„Rewolucja agrarna”, przeprowadzona na rozkaz Stalina, nie udała się

Robotnicy ogłaszają swą solidarność z wywłaszczaniem chłopstwem

Rzecz charakterystyczne, że obecnie najbardziej aktualnym tematem publicystów sowieckich jest nie: zagadnienie przesilenia władzy na Kremlu, ani nie: proces „partji przemysłowej”, lecz: walka z „kułakami”. Tak, jakby się na Kremlu nic nie było stało.

Po realizacji słynnego dekretu Stalina o zniszczeniu „kułaków” jako klasy, dekretu wydanego rok temu — *widmo „kułaka”, zadającego jakoby śmiertelny cios komunizmowi, elektryzuje dotychczas zarówno prasę, jak i władzę sowiecką.* Ostatnie dzienniki moskiewskie przyznają pod tym względem niezwykle interesujące informacje, świadczące, iż po roku bezwzględnej niszczenia „kułaków” — niebezpieczeństwo kontrrewolucji „kułackiej” uwydatnia się z coraz większą jaskrawością.

Władcy, że po wywłaszczeniu rolników i po przeprowadzeniu kolektywizacji rolnictwa *nie ma już w Sowietach indywidualnych gospodarstw zamożnych*, a więc „kułacy”, jako klasa, właściwie zniknęli z powierzchni ziemi sowieckiej.

Dziesiątki tysięcy kolektywów rolnych, które, według pomysłu Stalina, miały być ostoją komunizmu na wsi, powstały w najbardziej nawet odległych zakątkach Z.S.S.R. Nastąpiła w ten sposób swego rodzaju „rewolucja agrarna”, przeprowadzona *z góry przez sąd sowiecki, który stosował wszelkie środki aż do przymusu administracyjnego i terroru włącznie, aby „rewolucję” tę przeprowadzić.* Dekretowana kolektywizacja rolnictwa wywalała w swoim czasie niezwykły optymizm prasy sowieckiej, która twierdziła wówczas, że wraz z włością-śkimi gospodarstwami indywidualnymi, „zniknęła” ostatnia podstawa kontrrewolucji.

Tem więcej zatem zadziwiająca rzeczą jest fakt, iż mimo zniszczenia „kułaków” jako klasy i mimo wykorzystania samego pierwiastka indywidualistycznego w rolnictwie, — ideologia przeciwkomunistyczna, określaną przez publicystykę sowiecką jako „kułacka”, czyni coraz większe spustoszenia w szeregach komunistycznych, rozpowszechniając się uporczywie nawet wśród robotników i wśród armii sowieckiej — wbrew wszelkim represjom.

Ideologia „kułacka” jest tak żywotna, że przenika ona nawet do stojącej pod ścisłą kontrolą polityczną literatury sowieckiej w postaci humanitarnych haseł. Prąd ten w literaturze sowieckiej odrzuca zasadę walki klasowej, a propaguje na tomiasz *miłość do człowieka, niezależnie od jego pochodzenia klasowego.* Głosną była sprawa grupy literatów sowieckich, zorganizowanych koło miesięcznika „Pieriewal”, który był niejako ogniskiem ideologii anty-kolektywistycznej w literaturze sowieckiej.

Nastroje „kułackie” ogarnęły również robotników, o czym zupełnie otwarcie pisze „Prawda” oraz inne dzienniki sowieckie. Trzy hasła znajdują obecnie szeroki odźwięk w proletariacie sowieckim. Hasła te dotyczą przede wszystkim — przesilenia aprowizacyjnego, — t. zw. „nieprzerwanego tygodnia pracy”, — oraz dekretu wprowadzającego swego rodzaju pańszczyznę dla robotników, którym niewolno zmieniać miejsca zatrudnienia według własnego upodobania.

„Dajcie *wpierw robotnikowi jeść, a potem zadajcie wykonania pięcioletniego planu!* — takie powiedzenia coraz częściej słyszy się w halach fabrycznych. — „Chcemy świętować dzień wypoczynku wszyscy razem, a nie według poszczególnych kategorii, jak to wprowadził ostatni dekret”. — „Wolność pracy jest elementarnym prawem każdego robotnika!”

Ciekawym jest, że właśnie po wydaniu dekretu, zakazującego robotnikom zmianę miejsca zatrudnienia, *statystyka*

sowiecka zanotowała niebywałą wprost wędrowkę robotników, porzucających jedną fabrykę, a szukających gdzieś indziej lepszych warunków pracy. W niektórych fabrykach zmieniło się całe 100 proc. robotników, co oczywiście wywiera ujemny wpływ na produkcję i dezorganizuje przemysł sowiecki. Jest to niejako żywiołowa odpowiedź proletariatu i jego protest przeciwko Stalinowi, usiłującemu wprowadzić w nowej postaci pańszczyznę.

Również w kolektywach rolnych, które miały być podstawą ustroju komunistycznego w rolnictwie, uwydatnia się coraz bardziej ideologia „kułacka”. Małorolny chłop czy też przysyłany z miasta robotnik, obejmując gospodarke rolną, na

biera instynktów właściciela i sprzeciwia się ogoloceniu uprawianej przezeń ziemi z owoców jego pracy, t. j. ze zboża. W całym szeregu kolektywów rolnych powzięto uchwały, protestujące przeciwko dyktaturze sowieckiej.

O faktach tych donoszą dzienniki sowieckie niemal codziennie, podkreślając wyraźnie, iż nastroje „kułackie” w kolektywach rolnych są główną przyczyną zafamaniania się akcji magazynowania zboża. — „Wpierw zapewnimy swoje potrzeby, aby w ziemi nie głodować, a potem dopiero nadmiar zboża oddamy państwu”, — oto pogląd, który wygłaszają „nowi kułacy” w kolektywach rolnych. — „kułacy” powołani do życia przez samego Stalina i przez jego „rewolucję agrarną”.

Tragedia niewidomego sportowca

Wyskoczył z 6 piętra ponosząc śmierć

Policja w Pradze zajmuje się obecnie wyjaśnieniem niezmiernie tajemniczego wypadku, jaki przydarzył się w następujących okolicznościach. Przed kilku tygodniami w jednym z miejskich szpitali dokonano operacji ślepej kieszki na pewnym urzędniku, nazwiskiem Halla. Operacja udała się szczęśliwie i chory miał zostać określonego dnia wypisany ze szpitala i powrócić do domu.

Na dwa dni przedtem żona Halla otrzymała anonimowy list, którego autor radził przewieźć męża natychmiast do domu, gdyż w przeciwnym razie zostanie on otruty w szpitalu cjankiem potasu. Przerazona kobieta pobiegła z otrzymanym listem do szpitala, została jednak uspokojona przez lekarzy, którzy potrak-

towali anonim jako złośliwy żart. Policja również nie radziła jej przejmować się zupełnie tem zdarzeniem.

W piątek Halla został wypisany ze szpitala. Po załatwieniu pewnych formalności w kancelarii szpitalnej, powrócił na salę i tam pożegnał się z chorymi i posługaczkami. Nie zdążył jednak po dokonaniu tego wziąć za klamkę drzwi wejściowych, gdy padł martwy na ziemię.

Dokonana sekcja wykazała, że nie chodził w tym wypadku o zatrucie cjankiem potasu, lecz śmierć nastąpiła na skutek nagłej embolji płuc. Mimo to jednak, jak donoszą „Narodni Listy”, cała praska policja pracuje gorączkowo, by odzyskać autora anonimowego listu.

Gigantyczny spadek w Belgii

czeka na potomków hr. Legrain, który przed pół wiekiem dostał się do niewoli ks. Burbon

Spadek sięga setek miliardów franków

Skromnie brzmiące nazwisko Legrain stało się teraz dla noszących je zapowiedzą uzyskania olbrzymiej fortuny pod warunkiem wszelako, że udowodnią pochodzenie swe w prostej linii od zmarłego w Belgii przed 475 laty Margisa Emgleberta Legrain'a, hrabiego de Legrain, de Bourges et de Bailly, który pozostawił potomkom swoim, dziedzicom nazwiska Legrain, wielką fortunę, obciążoną wszelako pewnego rodzaju długoterminowym długiem hipotecznym. Dług ten nie pozwolił na bezpośrednie przejście przekazanego majątku w ręce najbliższych jego sukcesorów.

Podczas powstania we Flandrii przeciwko Filipowi Dobremu, hrabia Emglebert Legrain zaciągnął się do wojska

francuskiego, walcząc przeciwko księstwu Burgundji. Wzięty do niewoli w bitwie pod Bovines przez księcia-biskupa Lieges, Ludwika Burbona, zamknięty został w fortecy. Ażeby uratować swoje życie i wolność, zaoferował hrabia, jako okup księciu Burgundji i jego potomkom, dochody z większej części swoich majątków na okres 400 lat, licząc od dnia swojego uwolnienia z fortecy w dniu 30 lipca 1455 roku. Po tym terminie objęcie w posiadanie całkowitego jego majątku miało stać się udziałem prawnych spadkobierców p. Legrain, hrabiego de Legron.

Na całość majątku składała się w dobie śmierci testatora: 7 zamków z rozległymi gruntami, 34 ogromne folwarki, 200 hektarów ziemi uprawnej, 1000 hektarów łąk oraz 100 hektarów gruntu zalesionego w belgijskich Ardenach. Umowa prawna, zredagowana ściśle według przepisów przez notariusza, opatrzona autentycznymi pieczęciami francuskimi, oraz księstwa Liegos, podpisana jest przez świadków, gwarantujących jej wykonanie: Ludwika Burbona, księcia - biskupa Lieges oraz Messera de Bastela, hrabiego Świętego Imperium, jako przedstawiciela króla Francji, zaś za księcia Burgundji podpisał kontrakt baron de Liège, a tak że hrabia Jan Bouffiau, kawaler orderu Złotego Runa.

W roku 1855 za pośrednictwem ogłoszeń w prasie wezwano potomków hrabiego Emgleberta Legrain'a, aby przed stawili swoje prawa do dziedziczenia jego fortuny, która już w owym czasie

Żywe robaki, szczury i karaluchy pożera z apetytem chiński cyrkowiec

Wytrzymałość żółtej rasy demonstruje na sobie japoński artysta cyrkowy, Tomidi. Na przedstawieniach w cyrku w Tiansinie zjadał on w obecności widzów, swój codzienny obiad. Jako przekąskę spożył kilka gatunków żywych robaków i karaluchów, następnie wziął za ogon głośno piszczącego szczura, podniósł go na poziom ust i odgryzł mu głowę, te jednak odrzucił a resztę rozryzając po kawałku połykał z apetytem. Następna potrawą był czarny kot w ten sam sposób zjedzony.

W tym momencie musiał jednak Tomidi przerwać swój obiad wobec historycznych ataków pań obecnych na przedstawieniu. Nerwy Europejczków nie mogą wytrzymać takiego widoku. Powoli jednak sala uspokoiła się i Tomidi nadal kontynuował swój „obiad”. Po kocie na stąpił szary zając, a następnie Tomidi wyjął z pudełka szaro-zieloną żmiją, dłu gości około pół metra. Żmija wyciągnawszy długi swój język kręciła głową, na wszystkie strony, lecz niebawem uległa silnym szczękom p. Tomidi. Na deser zjadł Tomidi dużą ilość trawy. Smaczne!

Wodospad!... uciekł

pozbawiając światła całą okolicę

Rzadki wypadek zniknięcia wodospadu górskiego nastąpił w Apeninach, w miejscowości Rosaro.

Przy wodospadzie znajdowała się elektrownia, posilkująca się spadkiem wody, jako siłą pędną. Gdy wodospad znikł pewnego dnia, elektrownia stanęła.

Jak się okazało później, wodospad „przespacerował się” o pięć kilometrów dalej i ukazał się w innej okolicy, bliżej Spezzii. Nie pozostało zatem nic innego, jak przenieść... elektrownię na nowe miejsce, gdyż cała okolica Rosaro jest narazie pozbawiona światła i prądu elektrycznego.

W chwili obecnej istnieje w Belgji rodzina Legrain'ów, która czyni usilne starania, aby udowodnić słuszność swoich pretensyj do olbrzymiego spadku, jednak jak dotychczas bezskutecznie, tak, że spadek, liczony już dzisiaj na setki miliardów, pozostaje wciąż jeszcze bez właściciela.

przedstawiała wartość 50 milionów franków. Pomiędzy 1855—1857 sądy belgijskie odrzuciły mnożstwo zgłoszeń do sądu przedstawionych przez osoby, które nie mogły udowodnić swego pochodzenia w prostej linii od hrabiego de Legron, de Bourges et de Bailly.

Rekord moralności

czy rekord głupoty

W Holandji, w całym szeregu kinoteatrów podobnie jak na plażach, miejsc dla mężczyzn i kobiet są ściśle segregowane: po prawej stronie mężczyźni — po lewej kobiety.

Rekord moralności chyba zdobył bar mistrz holenderskiego miasta Martindyk w prowincji Leeland: u wejścia do parku miejskiego zawiesił pewnego dnia tablicę następującej treści: „Osoby płci różnej, korzystające z ławek umieszczonych w parku, winny uważać, by odstęp pomiędzy nimi nie był mniejszy niż jeden metr”.

"PŁOMIENIE GRZECHU"

Powieść erotyczno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu” Jerzy Bak.

21)

Streszczenie początku powieści.

Do komisariatu policyjnego zgłosił się o godzinie 2-jej w nocy dr. Mianowski, który zameldował dyżurnemu przodownikowi, że wracając z Radzimina własnym autem, natknął się przed rogatkami na trupa jakiegoś mężczyzny o zwichnionej głowie. Z zeznań doktora Mianowskiego wynikało, że zamordowany został niejakim Wiktorem Sagańskim, mąż niezwykle pięknej tancerki z „Czarnego Młyna”. Dyżurny przodownik wydelegował na miejsce przestępstwa posterunkowego Marciszawę, który odjechał wraz z doktorem Mianowskim.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja śledcza w osobach naczelnika urzędu śledczego Czerniaka, komisarza Skurskiego i lekarza sądowego Rohra, lecz trupa już nie było, a wraz z nim znikł w tajemniczy sposób Marciszak i dr. Mianowski.

Czerniak urządził obławę, podczas której znaleziono na szosie pusta flaszkę od benzyny. W rowie przydrożnym znaleziono jakiegoś nawoju obłąkanego starca, a w lesie wykryto zwłoki doktora Mianowskiego.

W końcu znaleziono również nieprzytomnego Marciszaka z przetrzeloną ręką. Posterunkowy zeznał, że napadł na jakiś nieznany osobnik, którzy zaciągnęli go do lasu wraz z doktorem Mianowskim i tam go zastrzelili. Co się stało z trupem — nie wiedział.

Sagańska stwierdziła, że dr. Mianowski był ich domowym lekarzem i znał dobrze jej męża. Z innych źródeł Czerniak dowiedział się, że dr. Mianowski kochał się skrycie w pięknej tancerce.

W tym czasie opinie publiczna poruszył fakt nagłego zniknięcia syna znanego przemysłowca, przystojnego młodzieńca — Karola Zielińskiego. Konferansjer „Czarnego Młyna”, Drzewski, widział go po raz ostatni o godzinie 11-jej krytycznego wieczoru w jednej z knajp przy ulicy Radzimińskiej w towarzystwie Sagańskiej.

Pewnego dnia Sagańska znalazła w łazience, przyległej do jej pokoju w hotelu, list, podpisany przez „pazia”.

Kim był ów „paz” — nie wiedziała. Tajemniczy osobnik wyznał jej w liście gorącą miłość i zaprosił się do niej na dzień w wieczór, zaznaczając, że w pokoju musi być ciemno i nie wolno im zamienić ze sobą ani słowa.

O oznaczonej porze odwiedza ją tajemniczy „paz” w masce i hełmie na głowie. Porwani szalem zmysłów, spędzają kilka godzin w ciemnym pokoju, nie mówiąc do siebie ani słowa.

W międzyczasie dr. Rohr oczarowany piękna tancerką proponuje jej, by została jego kochanką. Sagańska odbiera się w pierwszej chwili, lecz gdy lekarz oświadcza, że krytycznego wieczoru widział ją, gdy kupowała benzynę w antenie, a następnie udała się do mieszkania doktora Mianowskiego, tancerka uległa jego prośbom, zmuszając go do milczenia.

Po kilku dniach znaleziono zwłoki Sagańskiego. Twarz była ogromnie zmieniona, lecz tancerka poznała męża po ubiorze.

Pewnej nocy tajemniczy „paz” znowu zapowiedział swą wizytę. W tym samym czasie przybył do Sagańskiej dr. Rohr.

Nagle w łazience rozległa się jakiegoś szmeru. Rohr otwiera drzwi i staje zdumiony. Na pytanie Sagańskiej nie chce odpowiedzieć kogo widział w łazience. Czerniak wszczyna dochodzenie w sprawie tajemniczego „pazia”.

Podczas rewizji w hotelu Czerniak znalazł w pokoju, przylegającym do łazienki Sagańskiej krawaty oraz ołówki. Spiewaczka „Czarnego Młyna” zeznała, że krawaty ten podarowała swego czasu Zielińskiemu.

W dalszym ciągu śledztwa Czerniak przeprowadza rozmowę z ojcem zaginionego Zielińskiego i jego siostrą Ioną Zielińską.

Pewnej nocy „paz” znowu zapowiedział swą wizytę.

Zamiast „pazia” przychodzi jednak zamaskowany Rohr.

Pokojówka hotelowa, Aniela Różycka zeznała, że za namową nocnego stróża, Jana, wyspała truciznę do kieliszków.

Już od wczoraj czytowałem w bramie... Było już pewnie po północy, gdy przed bramą zatrzymało się jakieś auto. Zaraz wiedziałem, że to on... Otworzyłam bramę... Było ciemno, więc go nawet nie widziałem. I powiedziałam: „Komorówka otwarta”... A on nawet nie słyszy, tylko pędzi na schody. Już myślałam, że to koniec i wróciłam do swego pokoju, ale w piętnaście minut potem

słyszę, że ktoś puka do bramy. Wychocę — za bramą stoi jakiś zgarbiony, starszy mężczyzna.

— Do kogo? — pytam.

A on nic. Milczy.

— Do kogo? — powtórzyłam pytanie.

Podniósł głowę i dopiero wtedy ujrzałam, że ma maskę na twarzy.

Duch — myślę — czy co u licha!

A on, przystanął w kąciu, zdjął maskę i podszedł dalej.

Po kilku minutach słyszę wrzask na górze. Miałam zapowiedziane, żeby mi otworzyć bramę, gdy będzie wychodził. Myślałam więc, że już wraca. Wybiegam z pokoju, a tu słyszę jakiegoś krzyki i portier powiada, że policja znowu szuka kogoś w hotelu. Ogarnął mnie strach, bo pomyślałam, że może znowu stało się nieszczęście. Uciekłam więc do matki. Ale i tam nie mogłam usiedzieć.

Wyszłam na ulicę. Zimno mi było. Jacyś panowie zaciągnęli mnie do baru na rogu. Upili mnie tam, a potem zabrali do gabnetu... Byłam pijana... Nad ranem wyrzucili mnie na ulicę... Nie wiedziałam co się ze mną dzieje...

Przyszeli policjant i zabrał do komisariatu... To wszystko... Ale ja jestem niewinna... Ja nic złego nikomu nie zrobiłam... To on... On mnie namówił do wszystkiego... Tylko niech pan komisarz nie mówi o tem, bo gotów mnie zabić... Ja mam chorą matkę... O, mój Boże, co teraz zrobi beze mnie moja biedna matka!...

ROZDZIAŁ X.

Zbrodnia w urzędzie śledczym

Czerniak pograżył się w zamyśleniu. Znowu runął cały gmach jego koncepcji.

Więc wyspanie prozku nie było dziełem Sagańskiej. Musiał o tem powiadomić prokuratora.

Prokurator Malczewski wysłuchał uważnie ostatnich nowin, poczem rzekł:

— Mówiłem, że pańskie rewelacje o Rohrze i Sagańskiej są conajmniej bardzo dziwne... Ale mimo to chciałbym pomówić z Rohrem... Czy może go pan teraz wezwać?...

— Przypuszczam, że zastane go teraz w domu... — odparł Czerniak, zdejmując słuchawkę z widełek.

Po upływie kwadransu do gmachu urzędu śledczego przybył dr. Rohr.

Prokurator zaprosił go do oddzielnego gabinetu i wszczął z nim rozmowę w cztery oczy.

— Panie doktorze... — rzekł uprzejmym tonem. — Proszę mi nie brać za złe, że przesłuchuję pana w charakterze świadka... Czynie to oczywiście nieoficjalnie, lecz chciałbym pomówić z panem po przyjacielsku... Mam do pana całkowite zaufanie i dlatego właśnie zależy mi bardzo na pańskiej opinii w tej zagmatwanej i tajemniczej sprawie... Kształt wiści, że pan widział nieuchwytnego „pazia” w łazience... Czy to prawda?...

Rohr zmieszał się i odparł wymijająco:

— Nie wiem jak to określić... Najlepiej będzie, jeśli powiem panu prokuratorowi wszystko, co dotyczy tego faktu... Pan najlepiej to osądzi...

— Proszę bardzo, właśnie chodzi mi o to, aby pan powiedział wszystko, co panu jest wiadome w tej sprawie... — tam właśnie doszło do owej

Spuściła głowę i znowu zaczęła głos no lkać.

— A gdzie się podział ten nocny stróż? — zapyta Czerniak.

— Nie wiem — odparła przez istry. — Mówił, że się zwolnił na dzisiejszą noc...

Czerniak wziął do ręki słuchawkę telefoniczną.

— Hallo!... Tu mówi urząd śledczy, Czerniak przy telefonie... Panie przodowniku, wysłać natychmiast dwóch posterunkowych do hotelu „Czarny Młyn” i zatrzymać nocnego stróża!

Aniela przypadła do naczelnika i poczęła błagać płaczącym głosem:

— Panie najukochańszy, tylko, żeby on się nie dowiedział!... Bo to zły człowiek!... On mnie zabił!...

Proszę się nie bać, już tak to załatwię, że nie będzie pani groziło żadne niebezpieczeństwo!... Zresztą, nie wypuścimy go tak przedko z naszych rąk! Ale pani też jeszcze u nas zostanie!...

Ogarnęła ją trwoga.

— Jakto?... Wienc nie wolno mi pójść do matki?...

— Na razie — nie... — odparł Czerniak, naciskając dzwonek.

Na progu stanął policjant.

— Odprowadzić — rozkazał krótko naczelnik.

Policjant zbliżył się do dziewczyny. Próbowala się bronić, lecz funkcjonariusz policyjny nie bawił się z nią w ceregiele. Szybko wyprowadził ją z gabnetu i zamknął za sobą drzwi.

sceny... Gdy wszedłem do pokoju, Sagańska przebiegła się. Była blada i zmęczona. Jaki był powód omdlenia, nie chciała podać. Nie nalegałem. Ale znowu wyczuwałem, że ukrywa coś przedemną. Patrząc na jej zmęczoną twarz, pomyślałem, że trzeba będzie odłożyć decydującą rozmowę. I miałem zamiar już opuścić jej pokój, gdy nagle wzrok mój padł na jakąś koperkę, leżącą obok pudła na kanapie. Podchwyciłam mój wzrok i szybko złapałam list. Pan prokurator rozumie, że nie mogłem puścić tego płazem. Zażądałem pokazania listu. Odmówiła. Rzuciłem się na nią. Zgasłem światło. To ją rozświetliło. „Zapał światło! — krzyczała. — W tej chwili zapał światło!... Sama odkreśliła kontakt. W tej chwili w łazience coś stuknęło. Zrozumiałem... W łazience musiał ktoś być. Wyciągnąłem rewolwer i...

Doktor Rohr nie dokończył w tej chwili bowiem rozległ się strzał i lekarz zachwiał się, szukając rękoma jakiegoś oparcia. Uchwycił się wreszcie poręczu krzesła. Twarz mu się wykrzywiła.

Prokurator nie rozumiał co się stało.

— Co panu? — zapytał, zrywając się z miejsca.

Dr. Rohr padł na ziemię. W tej chwili otwarły się drzwi i do gabinetu wpadł Czerniak, a wślad za nim kilku policjantów.

— Kto strzelał? — zapytał błądzący na czelnik urzędu śledczego.

— Nie wiem... nie wiem... — odparł prokurator. — Przedzej pogotowie

zawezwać. Jeden z policjantów zerwał słuchawkę telefoniczną. Wszyscy nachyliłi się nad leżącym na podłodze lekarzem. Z lewego przedramienia sączyła się struga krwi.

— Kto strzelał? — padło znowu trwożne pytanie.

— Nie wiem... rozmawiałem i nagle rozległ się huk... — po wtórzył prokurator.

— Nic nie rozumiem. Kto był w gabinecie? — pyła dalej Czerniak.

— My... tylko my... Ktoś musiał strzelić z kurytarza...

— Z kurytarza?...

Wszystkie oczy skierowały się w stronę drzwi wejściowych.

— Tak jest... — rzekł naczelnik urzędu śledczego. — Otwórz kurt... Ktoś strzelił z kurytarza.

Policjanci spojrzeli na siebie z przerażeniem.

— Kto był w kurytarzu?! — wrzasnął Czerniak.

— Gdyśmy wybiegli z kancelarii w kurytarzu nikogo nie było... Tylko drzwi od sieni były otwarte... — odrzekł jeden z policjantów.

— Jazda na dół! — krzyknął Czerniak.

Z dołu nadbiegł już zdyszany policjant:

— Panie naczelniku, natychmiast po wystrzale zamknęliśmy drzwi na dole... Nikt przez ten czas nie wychodził!...

Do pokoju weszło kilku komisarzy. Każdy miał przerażoną minę. Czerniak jak opętany biegał po pokoju, wydając rozkazy.

Przeszukano cały gmach urzędu śledczego, lecz rewizja nie dała żadnego rezultatu. Zbrodniarz znikł w jakiś tajemniczy sposób, zacierając za sobą wszelkie ślady.

W kilkanaście minut po wypadku przybyła karetka pogotowia. Lekarz skonstatował głęboką ranę i strzaskanie kości lewego przedramienia.

(D. c. n.)

Otwarcie sztucznego toru hokejowego w Katowicach odbyło się uroczystie przy udziale władz i społeczeństwa oraz gości.

Popisy sportowe łyżwiarzy polskich i zagranicznych.

Katowice, 7 grudnia. (Telefonem od własnego korespondenta.)
W dniu wczorajszym nastąpiła w Katowicach uroczystość otwarcia pierwszego w Polsce sztucznego toru łyżwiarzkiego. Cały tor wraz z okolicami udekorowany był pięknie zieloną i flagami nie tylko Rzeczypospolitej, ale i tych narodów, których przedstawiciele brali udział w zawodach w dniu otwarcia toru.

Do Katowic zjechało wiele gości z całej prawie Polski. Widać było auta warszawskie, poznańskie, lwowskie, łódzkie i innych miast całego kraju. Uroczystość otwarcia toru rozpoczęła się o g. 10 rano. Po uroczystym poświęceniu toru inauguracyjne przemówienie wygłosił radca inżynier Lucjan Sikorski, prezes śląskiego towarzystwa łyżwiarzkiego, który podziękował p. wojewodzie Grażyńskiemu i innym osobom za trudy jakie ponieśli przy budowie toru. Między innymi, podziękował mowca robotnikom i podmaistrzym, którzy mimo złych warunków atmosferycznych wytrwali w pracy i doprowadzili dzieło budowy toru do końca.

Następnie zabrał głos wojewoda śląski p. Grażyński, który zwrócił uwagę na fakt, że Śląsk poświęca się głównie dwóm sportom, a mianowicie narciarstwu i łyżwiarstwu, przyczem ma już tor narciarski w Beskidach, obecnie zaś przybywa mu tor łyżwiarzki w Katowicach, który wybudowano w ścisie sportowym tempie, bo w ciągu 4 miesięcy.

Z kolei przemawiał p. Kiliński, na czelny dyrektor wychowania fizycznego. Dalej składał gratulacje pułkownik

Krzyski imieniem Polskiego Związku Sportowego. W imieniu Polskiego Związku łyżwiarzkiego przemawiał wiceprezes gen. Wilkowski zastępujący nieobecnego prezesa ks. Lubomirskiego. Imieniem Polskiego Związku Narciarskiego podpułk. Bobkowski, imieniem Polskiego Związku Hokejowego na lodzie dr. Polakiewicz i dr. Saloni.

Następnie p. wojewoda Michał Grażyński dokonał **UROCZYSTEGO PRZECIECIA WSTĘGI**, przez co dokonał otwarcia toru łyżwiarzkiego. Następnie po torze przedefilowały wszystkie drużyny hokejowe i za wodnicy w jeździe figurowej.

Z kolei przystąpiono do podpisów w których kolejno zaprezentowali się wicemistrz polski Iwaszkiewicz, mistrzow-

ska polska Zofja Bilorówna i kapitan Tadeusz Kowalski. Mistrzowska taneczna para wiedeńska Hedi Schneider i Eugen Richter. Mistrzowska para czechosłowacka — małżeństwo Hoppe. Mistrzowska para europejska: węgry Olga Orgonista i Sanor Szalay. Mistrz niemiecki 14-letnia Andree Kleerdorfer i Rudolf Prazmowski z „Troppauer Eislaufverein“.

Następnie odbył się **MECZ HOKEYOWY NA LODZIE**, między mistrzem Polski AZS (Warszawa) i Pogonią lwowską, zakończony słońcem 1:0 na korzyść AZS.

Wieczorem o g. 6 powtórzone pokaz łyżwiarzkie, a o g. 7 odbył się mecz hokejowy na lodzie między „Troppauer Eislaufverein“ i Legią z Warszawy.

Wisła—Cracovia 2:1

Kraków, 7 grudnia. Towarzyskie spotkanie footballowe Wisła—Cracovia rozegrane w niedzielę w Krakowie zakończyło się zwycięstwem Wisły w stosunku 2:1. Wynik spotkania, nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż zwycięzca miał przez cały czas meczu znaczną przewagę i zasłużył na wysokocyfrowe zwycięstwo. Obie bramki dla Wisły zdobył Kisieliński z pięknych strzałów. Honorowy punkt dla Cracovii padł ze zamieszania podbramkowego na 5 minut przed końcem gry ze strzału Mitusińskiego. Widzów 3 tysiące.

Lechja—A.K.S. 3:1

Decydujący mecz o wejście do Ligi, Lechja—AKS przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo Lechji w stosunku 3:1. W ten sposób Lechja zapewniła sobie promocję do Ligi.

A.Z.S. - Polonja 16:14

Poznań, 7 grudnia. Dzisiejszy mecz koszykówki o mistrzostwo Polski AZS—Polonja zakończył się zwycięstwem AZS-u w stosunku 16:14. Gra zacięta, Polonja była równorzędnym przeciwnikiem.

TEATR „EWJI
„Dobry Wieczór“
Kopernika 19, telefon 184-66.
Dzisiaj i dni następnych
To Trzeba Zobaczyć
Dolazd tramwajami 5, 6, 9, 16
Początek przedstawień 8 i 10 wiecz.
W soboty niedziele i święta 6, 8, 10.

REX SŁYNNA SŁUCHAWKA
RADJO REICHER 13.50
Piotrkowska 142

Dr. med. A. Witoński
chor. serca i płuc
przeprowadził się na ul. Nawrot № 4
I p. front, tel. 171-90
Przyjmuje od 5 1/2—7 1/2 wiecz.

Dr. med. J. POLAK
Choroby wewnętrzne i Allergiczne.
astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm.
Ul. 6-go Sierpnia 22 front I piętro
Tel. 164-21. — Przyjmuje w dni powszednie do godziny 6-ej do 7-ej, — w niedziele i święta od godz. 11-ej do 12.

ZAGUBIONO weksel na zł. 150 z wystawienia Frydrycha Wilhelma Arta, płatny 8 grudnia na zlecenie Icka Wolfa (Zelów). Weksel niniejszy unieważniam. Łaskawy znalazca proszony o zwrot weksla do Ch. Łęczyckiego, Piotrkowska 22.

TANCÓW

najmodniejszych wyucza
Dyplomowany nauczyciel

I. WAJNTRAUB 44 KILINSKIEGO 44
II podwórze parter.
Lekcje pojedyncze i w grupach.
Dla związków i urzędników państwowych specjalny rabat.

PORADNIA wenerologiczna
Lekarzy — specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór, Od 11—12 i 2—3 przyjmują lekarze-konkubie
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób: Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote

Dr. med. S. Kantor
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKÓWSKA 144, RÓG EWANGELICKI.
Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. H. Lubicz
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 43
telefon 141—32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8, w niedzielę i święta od 9—1 Dla Pań oddzielna poczekalnia

DR. MED. H. Borzekowska
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA powrótca.
GDANSKA 44, tel. 185-88 od 5—7

Komunikacja autobusowa
Łódź—Piotrków
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232, dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

Nowootworzona
Wypożyczalnia Książek „Renaissance“
Piotrkowska 60, tel. 119-14
poleca ostatnie nowości w wielkim wyborze. Każda nowość (Pitigrilli, Zweig, Bojer, Sinclair, Wasserman etc) w 8 egzempl.
Abonament zł. 2.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia, Elektroterapia.
Południowa 28 — tel. 201-93
Od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
W niedzielę od 9—1, pp.
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**
DR. MED. P. MARKOWICZOWA
Chor. skórne i weneryczne
KOSMETYKA LEKARSKA
przeprowadziła się na ul. **ZAWADZKA 14**, tel. 166-35, przyjmuje od 9—11 i od 3—8 wiecz.

Dr. med. St. BIBERGAL
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 wiecz.
w niedz. i święta od 10—12

MACA MASZYNOWA codziennie świeża
SUCHARKI na wórs KARLSBADSKICH
polecana znana **CUKIERNIA N. WEINBERGA**
PIOTRKÓWSKA 38, tel. 143-82

Precyzyjny termometr
„OMEGA“ winien być w każdym domu: oświetla on drogę do uzdrowienia. Biuletyn do wykresu i literatura załączone.

RADJOAPARATY i części, detektory, komplet od 25 zł. „Radiola“, Piotrkowska 88 tel. 105-34. Najtańsze! bo w Piotrkowie.
3 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami, frontowe do oddania. Nowo Cegielniana Nr. 22.
UWAGA EPIDEMIA!!!
Jeszcze być zdrowym i nie uciec grypie! Iżwoń!!! 163-30 do Pogotowia Krajeckiego Kiersza, Zeromskiego 91, garderobe dezynfekuje, odświeża, czyści, pierze, farbuję, przerabia, reperuje, nicuje i szt. ceruje. Putra czyścimy i farbujemy po lipsku.
CHIROMANTKA — fizjognomistka prze powiada z kart, ręki, twarzy, listów i fotografii. Pomorska 35, lewa oficyna, ostatnia klatka schodowa.

Dr. med. Łagunowski
Powrótca.
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta)
Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. SOMMER
ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
Chor. skórne, dróg moczowych, wenerycznych i kobiece.
Przym. od 9 do 12 i od 5 do 9 w.
W niedzielę i święta od 10—12.
Oddzielna poczekalnia dla pań, lampa kwarcowa.

Dr. med. Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzejka 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9, w niedzielę i święta od 9—1 pp. i 8—9 wiecz.
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. J. NADEL
akuszerka i choroby kobiece
Pomorska 7, tel. 127-84.
Godz. przyjęcie od 3—5 po poł.

Dr. med. NEUMARK
Choroby skórne weneryczne, leczenie diatermia, dżaktermokoagulacja oraz lampą kwarcową
MONIUSZKI 5 tel. 170—50.
Przyjmuje od 11 do 1 pp. i od 5—8 w niedzielę od 11 do 1 po poł.

Dr. med. HELLER
chor. skórne i weneryczne
NAWROT 2 Tel. 179-89.
przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11 2 pp dla niezamożnych, **ceny lecznic.**

Dr. med. Halfrecht
Chor. skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10
Przym. 8—9 i 12—3 pp. i 8—9 wiecz.
W niedzielę i święta 9—1.

Dr. med. Rużanę
Dziełna № 9 tel 128-98)
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Przym. od 8-10 i 5-8
Elektroterapia.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. Glazer
ul. Zielona № 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przym. od 12—2 i 7 1/2—8 1/2 w

Dr. med. W. Balicka
Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 1 do 3 i 7—8.

Dr. E. Sonnenberg
choroby skórne i weneryczne
Zielona 8a
Przyjmuje od 12-1.30 i od 4—7 wiecz.

Do wynajęcia duży **Pokój frontowy**
Zeromskiego 11m. 1

Dr. med. H. Krauskopf
Akuszerka i choroby kobiece
Zgierska 16. telefon 113-47 od 4—7

Lekarz - dentysta **B. NUSBAUMOWA**
Piotrkowska 51 tel. 121—23
Godziny przyjęcia od 4—7 wiecz.

Praktyczny i niezwykle tanie podarki na Święta tylko wprost w Fabryce Bielizny **W. SCHEIN**
Kraków, Stradom 11, w podwórzu.
Na życzenie wysyłamy bezpłatnie i wprost cennik